№ 29. Łowicz, 15 grudnia 1911 roku. Rok I.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.	
Rocznie	Rb. 3.00	Rocznie	Rb. 2.00
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie	kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz	kop. 2
Nekrologi wiersz garmont.	„ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszu-	
Reklamy po tekście . . .	„ 25	kiwanej pracy za 3 wiersze	kop. 25
Ogłoszenia zwyczajne .	„ 20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński.**

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

OD REDAKCJI.

Szanownych prenumeratorów uprzejmie prosimy o łakawe wniesienie prenumeraty za kwartał IV roku bieżącego, Wszyscy nowi prenumeratorowie od 1 stycznia otrzymają początek powieści bezpłatnie. Również wszyscy prenumeratorowie wnoszący przedpłatę za cały rok z góry, otrzymają jako premjum, do wyboru, albo **„Zbiór wszystkich najpiękniejszych piosenek polskich“** od najdawniejszych do najnowszych (około 150 pieśni), lub też **„Przemowy weselne i pogrzebowe“** dla użytku włościan. Ci zaś, którzy prenumerować będą „Łowiczanina” kwartalnie,— otrzymają premjum przy wniesieniu przedpłaty za kw. IV 1912 r.

KALENDARZ.

† *Piątek* Walerjana*) i Ireneusza M. m.
Sobota Leokadji B. M.
Niedziela Łazarza B., Olimpji Wd.
Poniedziałek Oczekiw. N.M.P. Gracjana B.
Wtorek Darjusza i Nemezjusza.
† *Środa Suchy dz.* Teofila i Zenona M. m.
Czwartek Tomasza Apost.

*) Ś. Walerjan, Biskup w Afryce, przeżył przeszło 80 lat, za prześladowania Wandalów, pod panowaniem Genzeryka, króla Arjanina, będąc przez niego zmuszany, aby wydał naczynia kościelne, gdy tego stanowczo odmówił, wygnany został z miasta, a przy tym rozkazano, aby go nikt ani w domu, ani nawet w polu nie przetrzymywał. Z tego powodu na gościńcu pospolitym, przez długi czas przebywał, znosząc cierpliwie nieznośny upał i niepogodę, tak wyznając wiarę oraz broniąc katolickiej prawdy, biegu błogosławionego żywota dokonał. X.***

Wiadomości kościelne.

Konferencja. We wtorek t. j. 19 b. m. w Kollegjacie miejscowej, o godzinie 7½ wieczorem, wypowie Jks. prałat T. Czechowski, ostatnią konferencję religijno-naukową na temat „O nieśmiertelności duszy.“ Prawdopodobnie i ta konferencja jako ostatnia w tym roku, zgromadzi liczny zastęp słuchaczy, z pośród inteligiencji Łowickiej, a nawet może i rzemieślników miejscowych, jako i gospodarzy, których dość sporo dało się widzieć w ubiegły wtorek.

Pokój tobie!...

Jeśli twe myśli przyciemni niedola
I burza smutków nad tobą zawiśnie,
Jeżeli boleść jak piorun zabłyśnie,
Wznieci w twej duszy sto lun, sto pożarów—
Ach, niechaj wówczas, jak harfa Eola,
Zabrzmi coprędzej z niebiańskich obszarów:
„Pokój tobie!“

Są jeszcze głogi ziemskiego żywota...
Na ich wspomnienie dreszcz trwogi ogarnie;
Ach, gdyby takie widziadeł męczarnie
Duszę Ci twoją jak Harpje szarpały—
Niech zginie pamięć, za życiem tęsknota!
A niechaj spłynie jako anioł biały—
Pokój tobie!

Gdy wolną wolą jak łódką ocean
Przepływać będziesz życia pokuszenia,
Kiedy twarz twoja zadrży ze wzruszenia,
Żeś blizki brzegu wieczystych ostoi—
Niechaj ci zabrzmi ten anielski pean,
Który wybiega dzisiaj z duszy mojej:
„Pokój tobie!“

Lepiej ty nie znaj tych burz, tych niedoli
I tego płaczu, co serce rozsadza...
Niech Ci oszczędzi Wszechpotężna Władza
Tego, co ludzie w nieszczęściu wyczuli,
Niech Ci nieznanem uczyni co boli,
Niech Cię pogodnie co dnia do snu tuli:
„Pokój tobie!“

Ks. Antoni Zieliński.

Po omacku.

Z rozmowy z pewnym księżakiem o pożytku zrzeszeń dla odstawy nabiału, dowiaduję się, iż jest dużo gospodarzy w jego wsi, którzyby chcieli mieć dochód z mleka, co obecnie nic prawie im nie przynosi; na moją wzmiankę, iż przy dwuch krowinach śmiało można mieć rocznie około 200 rubli dochodu, widzę zapał w oczach skrzętnego gospodarza. „Tak — mówi on — prawdziwie, jest to dobra rzecz, nawet z sąsiedniej wsi koło nas odstawiają mleko na kolej.“ — No i jakże im idzie? — pytam. — At, bo ja wiem, co mi tam do nich... Oto jest wzorek powszechnie panującego u nas zaćmienia umysłu, które bynajmniej nietylko w sferach nieoświeconych, lecz również, a być może, jeszcze częściej wśród t. zw. inteligjencji spotykać się daje na każdym kroku.

Rozprawiamy często o tym, co jest ważniejsze: teorja, czy praktyka; rozmowa, oczywiście, nie prowadzi do niczego; jak zwykle, każdy zostaje przy swoim zdaniu, ponieważ... tego zdania nie ma. Najwięcej jednak mamy zwolenników „praktyki“, gdyż każdy lubi o tym mówić, o czymś cokolwiek wie, a że każdy, kto przeżył choćby kilkanaście lat w czymbądź ma praktykę, zatym... jesteśmy narodem nawskroś „praktycznym“ i wszelką teorję, co najwyżej tolerujemy.

Możemy przypuszczać, że ów gospodarz chcąc zorganizować w swojej wsi wspólną odstawę mleka, najprawdopodobniej nawet nie dowiedziałby się, jak z tą kwestją załatwiają się jego bracia z sąsiedniej wsi, pewno uważałby to też za „te-

orję", a przecież praktyka lepsza! „Wziąć" i coś zrobić! To jest nasza ulubiona zasada. Oczywiście zasada to nie tyle energiczna, ile niemądra. Kiedy bowiem już „weźmiemy" i „zrobimy" dopiero dochodzimy do wniosku, że jeszcze trzeba było coś uczynić, mianowicie — „pomyśleć," ale to zwykle pozostaje u nas w końcu. „Mądry Polak po szkodzie" — a i to nie zawsze.

Brak pociągu do wszelkich badań w społecznym życiu staje się przyczyną licznych strat kapitału, czasu, pracy i energji. Nie chcemy znać teorji, zapominając, że teorja zbudowana jest na doświadczeniu oraz obserwacji licznych i różnorodnych faktów.

Gardzimy doświadczeniem innych i nie staramy się dowiedzieć, na czym inni straty ponosili, nie skłania nas do tego nawet obawa o swoją własną skórę. Objaw to bardzo powszechny; dość zastanowić się nad wszystkiemi naszemi poczynaniami w spółdzielczych organizacjach, które zwykle tworzą się, jak to się mówi, „na chybił — trafił."

Zamiast poznać istotę sprawy, szczegółowo, matematycznie obliczyć interes, ułożyć dokładny plan działania — jakby to uczynił np. anglik — my, zdolni do wielkich zapałów i poświęceń, zdobyć się możemy na czyn iście bohaterski. „Daję swoje pieniądze, macie, róbcie coś, a stracę, czy nie stracę — wszystko jedno." Ta staroszlachecka fantazja cechuje zawsze nietylko przeciętnego naszego obywatela, lecz i rzemieślnika, i robotnika... Złe nałogi bowiem posiadają o wiele większą zdolność przystosowywania się do wszelkich warstw i osobników, niż cnoty.

Posiadamy wiele potencjalnej energji, ale użyć jej—nietylko nie potrafimy, lecz nawet nie staramy się o to, aby poznać sposób, za pomocą którego ową energję zamienić w czyn, w prawdziwy czyn.

„Jest mnogo sił w narodzie" — lecz co z nimi zrobić? — któż się będzie kłopotał, to chleba nie daje, niech sobie poeci piszą na ten temat piękne dramaty.

A przecież, energję tak, czy owak zużywamy... na marne. Płyną stąd wielkie, niepowetowane straty — lecz kto o nich wie? któż się zastanawia? — „każdy sobie rzepkę skrobie."

Nie wiedząc jedni o drugich, zapoznając działalność, dzieje i doświadczenie najbliższych jednostek i zrzeszeń, w każdym niemal społecznym działaniu zaczynamy niestety zawsze od początku.

I dobrze jeszcze, jeśli udaje nam się po raz setny odkryć Amerykę, lecz często zamiast doprowadzić do celu, rozpoczęta z wielką energją wyprawa „na chybił — trafił" kończy się wykolejeniem, rozbiciem i osadzeniem na mieliźnie tych, co gardzą cyrklem, wagą i miarą, a kierują się zasadą: „jakoś to będzie,"

Myśli te nasuwają się każdemu kto obserwuje, jak dziś wszędy przy coraz trudniejszych warunkach bytu społeczeństwo nasze wejść chce na nowe drogi współdziałania i jak wszędzie powtarza się to samo próbowanie „na chybił—trafił," jaka to, naprz. najlepsza będzie kooperatywa dla naszej osady, miasteczka, coby to u nas założyć itp.

To chodzenie po omacku daję się wytłomaczyć li tylko wielką powszechną abominacją do „teorji" a właściwie do książki, którato ma dla nas znaczenie tylko rozrywki. Ażeby z książki można było otrzymać odpowiedź na zapytanie, jak zdobyć chleb, jak rozszerzyć pole zarobkowania, jak należy się brać do pracy spółdzielczej, wymagającej również znajomości choćby najprostszych zasad współdziałania — w to nikomu nie chce się wierzyć.

A przecież kto ma przekonanie do pracy spółdzielczej i wierzy, w jej zbawczy rozrost w naszym kraju, ten powinien najszerzej pojmować współdziałanie.

Chcąc, by wysiłki nasze nie szły na marne, musimy się we współdziałaniu łączyć z szeroką akcją skierowaną ku stworzeniu ekonomicznej niezależności kraju.

Nie liczyć się z tym, czego już na tej drodze dokonano — jest to nader lekkomyślne i bezpłodne chodzenie po omacku. Nieskoordynowana bowiem, niezorganizowana praca spółdzielcza może stać się pracą syzyfową i przynieść jej propagatorom i wykonawcom li tylko rozczarowanie.

Poznajmy czego przedewszystkiem potrzeba krajowi, wówczas będziemy wiedzieli, co przynieść do społecznej budowy, abyśmy „na chybił — trafił" zamiast swojej cegiełki nie zwalili na jej mury wielkiego głazu, mogącego nadwyrężyć ostrożną i dobrą robotę.

W powszechnej ogólno-krajowej akcji spółdzielczej nadewszystko musi być plan i praca musi być prowadzona planowo przy stałym kontakcie z innemi zrzeszeniami i z wyczuwaniem tętna nowego życia.

Ig. P.

---

3)

NAPOLEON GELICZ.

PUŁAPKA

Opowiadanie Detektywa.

— Skoro pociąg przybył na stację, znajdowałem się właśnie w pobliżu. Wezwano mnie pospiesznie. Prosiłem tego samego doktora, aby raczył assystować przewiezieniu rannego do miejskiego szpitala, a sam zabrałem się do pierwiastkowego śledztwa. Muszę tu dodać, iż walizkę podróżną, oraz wszystkie przedmioty jakie znaleziono przy rannym, zabrałem do depozytu sądowego. Dopiero w parę godzin potym, pojechałem do szpitala z naszym doktorem dyżurnym. Tu nastąpiło nieme zbadanie chorego i ponowny poważny już opatrunek.

— Któż to jest owym bohaterem wypadku?.. zapewne ktoś znany na kolejowym dystansie?

— Nie! Zastałem młodzieńca lat dwudziestu, sądząc z oblicza, które mimo upadku nie uległo poranieniu. Dziwnym zrządzeniem losu, żaden z głównych członków korpusu nie uległ nadwyrężeniu, prócz stłuczenia i sińców, jedna tylko głowa poszwankowana od tyłu fatalnie. Zbiegło się kilku lekarzy na wieść o wypadku, a i studentów medycyny gromadka. Pukali, badali i przyszli wreszcie do wniosku, iż cudu chyba potrzeba, aby ten biedak wylizał się z ran. Tę konkluzję przyniosłem sędziemu śledczemu, z którym zabrałem się do obejrzenia rekwizytów podróżnych, należących do ofiary wypadku.

— Wreszcie dopływamy! — odezwałem się z uśmiechem.

Gość spojrzał na mnie z pod oka i zabrał się do ulubionej tabakierki.

— Pan szef jak widzę posądza mnie o przewlekłość w opisie akcji? Otóż muszę tu przytoczyć zdanie sławnego Vidoca: „nie pomijajmy drobnostek, gdyż one właśnie są ową nicią, która doprowadza do odnalezienia kłębka, vulgo zbrodni." Zresztą, jeśli tu przybyłem i ośmielam się trudzić pana szefa, to muszę mieć do tego ważne powody.

— Ależ — nie miałem na myśli...

— Ja też kończę swą narrację.

— A zatym, co do owych rekwizytów...

— Znaleziono w wagonie walizkę skurzaną, niewielką, w niej dwa garnitury ubrania, trochę bielizny znaczonej literami A. Z. przybory toaletowe, w dobrym gatunku i portfel, w którym oprócz 520 reńskich papierami, ani kawałka papieru dowodowego, notatki, listu — słowem nic. W ubraniu przy sobie miał mały futeralik z biletami wizytowemi, na których wylitografowane imię i nazwisko z koroną baronowską: Alfred Zabaliński. W jednej kieszeni dolnego ubrania, kluczyki, woreczek z kilkunastu guldenami brzęczącą monetą i nożyk w złotej oprawie; w drugiej—rewolwer małego kalibru, istne cacko inkrustowane angielskiej fabryki „Stophson et Clarke, London," rewolwer ten sześcio-strzałowy jest nabity trzema tylko kulami.

— Hm! rewolwer... to daje wiele do myślenia...

Pan Dworaczek w odpowiedzi na moją uwagę spojrzał mi tym razem prosto w oczy i skłonił głową potwierdzająco, obracając w palcach tabakierkę.

— Teraz z objektów przechodzę do subjekta. Chory nasz po szczęśliwym zagojeniu się ran w głowie, zapadł na silne zapalenie mózgu i wczoraj dopiero po dwóch miesiącach ciężkiej kuracji, okazał słabe ślady powrotu do przytomności. Przez te dwa miesiące, bardzo wiele snułem kombinacji, nie wtajemniczając w nie sędziego śledczego i nareszcie przyszedłem do pewnych wniosków, które postanowiłem przedstawić światłej opinji pana szefa.

(c. d. n.)

SEN ŻYCIA.

Śniłam w zachwytu pełnej godzinie
Tonąc w lazurze mych widzeń,
Śniłam o cudnej szczęścia krainie
Splotami owita złudzeń.

Usta palone żądzą płomienną
Niebaczna, do czary brzegów
Zbliżyłam, pragnąc w pierś mą bez-
Chłonąć napoje złych bogów. [denną

Wnet mara ciemna, jakby z otchłani,
Z mroków się życia dobywa
I ciśnie gardło praw swych kleszczami
Od ust mych kielich odrywa.

Ha, czekaj jeszcze,—czekaj—za chwilę
Oddam Ci próżną już czarę...
Wtem... jękła pierś ma, drgnęły w niej
Ha, siły moje za małe! [bóle

. . . . . .

Wiatr zawył zcicha, czar prysnął z życia
I sny się złcte rozwiały.
A duch skrwawiony w pustce ukrycia
Marzy o chwilach swej chwały...

Hal... z Wiktorzyna.

Polska Choinka.

Pani Jadwiga Chrząszczewska autorka najlepszych „pogadanek", opracowanych dla matek i nauczycielek, znakomita pracownica na niwie wychowania przedszkolnego, pisze w „Kurjerze Warszawskim, z dnia 6 grudnia:

„Cudze chwalicie swego nie znacie,
Sami nie wiecie co posiadacie."

Bo czyż tak nie jest? Czy nie zachwycamy się nieraz czymś obcym i dalekim, a swego własnego, stokroć może piękniejszego, nie znamy?

A oto jeden przykład.

Któż z nas nie lubi iskrzącej od światel, zdobnej przeróżnemi cackami choinki? Któż jej nie widzi w wspomnieniach swojego dziecięctwa?

Zdobnej cackami... Jakimi? Różnobarwne kule, gwiazdy, ptaszki, owoce — przeważnie szklane, tysiące błyskotek, to odświętny strój wigilijnego drzewka.

O ile te wszystkie błyszczą się, iskrzą, migocą barwami tęczy, więc... podobają się dzieciom, no... i starszym zapewne...

i kupujemy owe nietrwałe, stosunkowo kosztowne świecidełka i stroimy nimi drzewka...

Dawna polska choinka, obwieszona suto lukrowanemi piernikami, jabłkami, złoconemi orzechami i przeróżnemi łakociami, poszła w kąt, została wyrugowana.

Przez co?

Przez drzewko strojne w szych, szklane kulki i tysiączne błyskotki...

Jabłka i orzechy kołaczą się wprawdzie jeszcze kiedy niekiedy ale ot, tak sobie, przez przyzwyczajenie.

W zamożniejszych domach jednak żadnych łakoci już na choince nie zawieszają.

Nie protestuję przeciw temu. I owszem.

Ze stanowiska higjeny jest to nawet dobrze, bo przystrojona choinka stoi w pokoju nieraz tydzień i dłużej, a kurz osiadający na łakociach, niekoniecznie tym, którzy je spożywają, wychodzi na zdrowie. Więc usuńmy łakocie. Niech choinka nęci oczy, nie podniebienie. Na to zgoda. Tylko niech nęci oko tym, co rzeczywiście jest ładne, *co swojskie, rodzime.*

Jabłka i orzechy zostawmy jednak. To taka naturalna ozdoba drzewa. A spożycie tych przysmaków zdrowiu też nie zaszkodzi, bo łupina chroni je od kurzu.

Poza tym zawieszajmy na choince same ozdoby i cacka. Tylko jakie?

O tem właśnie mowa.

Mało kto zastanawiał się pewnie nad tym, zkąd pochodzą owe cacka, używane do przystrojenia drzewka.

Są, bo są. Na tem koniec. Nikogo to nie obchodziło.

A jednak obchodzić powinno. Bo oto wszystkie ozdoby choinkowe pochodzą z Prus, lub są miejscowym wyrobem tak zw. „litwaków".

Tysiące rubli, ciężką nieraz pracą w naszych trudnych warunkch zdobytych, wysyłamy rok rocznie za granicę „tym serdecznym naszym" w zamian za szych i kulki szklane!.:

My, polacy, to robimy,

A tymczasem pieniądze owe mogłyby co do grosza pozostać w kraju, moglibyśmy „naszym serdecznym" zamknąć ten rynek zbytu... Co więcej, moglibyśmy stworzyć u nas nową gałęź przemysłu i to przemysłu swojskiego, rodzimego, dać zajęcie dziesiątkom rąk szukających pracy.

Moglibyśmy odrzucić nietylko wyroby pruskie, ale nawet pomysły do nich, nie wziąć od obcych nic, nic zgoła, a wytworzyć wszystko sami, swoje własne, swoje rodzime, polskie.

Bije przecież źródło niewyczerpane najprzeróżniejszych pomysłów w dziedzinie barw i kształtów. Istnieje *zdobnictwo ludowe.*

Tam szukajmy wzorów.

Każdy z mieszkańców Warszawy pamięta zapewne tegoroczną wiosenną wystawę zdobnictwa ludowego.

Poznaliśmy wtedy te misterne, w przeróżny sposób splecione „pająki", te „bajeczne kolorowe" „wycinanki", te delikatne ze skorupek od jaj wykonane dzbanuszki... te barwne taśmy, wstążki, pasy, samodziały...

Jakie to wszystko było świeże... i jakie swojskie...

Naszą wełnę, nasz len nawijano na czółenka tkackie, z naszej słomy, kłosów, z papieru wyrobionego w naszych fabrykach przygotowano te figielki, te cacka delikatne!...

Ten materjał zawsze jest dostępny. Dla każdego jest pod ręką.

Lud nasz „pająkami", „wycinankami" zdobi swe chaty. Pomysły czerpie wokoło siebie. Dostarcza mu ich cała natura... kwiecie na łące... fruwający motyl... pająk, gdy snuje nić swoją... wszystko...

Pomysły owe zaczynamy już teraz stosować, zastosujmy je więc jeszcze i do przystrojenia wigilijnego drzewka.

Wyrugujmy błyskotliwą tandetę zagraniczną. Stwórzmy naszą *własną, polską choinkę!*

By słowa poprzeć czynem, redakcja *Przyjaciela dzieci* urządziła w dniu 8-ym, 9-ym i 10-ym grudnia r. b. choinkę, przystrojoną ozdobami wykonanemi według motywów ludowych.

Inicjatorkami i kierowniczkami były Marja Gerson-Dąbrowska i autorka tego artykułu, wykonawczyniami robót — kursistki z kursów freblowskich w moim zakładzie.

W piątek i niedzielę, t. j. 8-go i 10-go t. m. jako w dni świąteczne choinkę oglądać było można w salonach redakcji Świata (aleje Jerozolimskie № 49).

Wszyscy prenumeratowie *Przyjaciela dzieci* mieli wejście bezpłatne za okazaniem kwitu z prenumeraty. Inni zwiedzający płacili 5 kop.

Redakcja umyślnie urządziła choinkę wcześniej niż zwyczaj wymaga, aby ci, którym podoba się, mieli dość czasu na przygotowanie ozdób odpowiednich.

Jadwiga Chrząszczewska.

Pr. Red. Taką „choinkę polską, urządziła w roku ubiegłym doktorowa Zaborowska podczas wystawy pracy kobiet w Łodzi. Wszystkie ozdoby wykonały dzieci w ochronach. Choinka była bardzo ładna i ciekawa. Zwracamy uwagę księżanek, wytwórczyń pająków, aby nie używały błyskotek do przyozdabiania pająków, na tej samej zasadzie, na którą powołuje się Pani Chrząszczewska. Również zarzucić należy kupne pieczątki na wycinankach i zastąpić rysowanemi ręcznie. Mylne jest przekonanie, że pieczątki kupne są ładniejsze, twarze bezmyślne, lalkowate, psują wycinankę, ręcznie rysowane dodają jej charakteru, interesują naturalnością i prostotą. Powinniśmy unikać wszystkiego, co pochodzi z fabryk obcych, jeśli niemożliwe to jest w różnych dziedzinach, to przynajmniej w przemyśle domowym.

Mogilne krzyże.

Otulone w mgły i ciszę,
Na mogiłach krzyże stoją,
Wietrzyk jeno się kołysze
Jego szmery duszę poją.

Smętne krzyże we mgłach stoją
Zadumane nad mogiłą,
Tą się ciszą smętną poją,
Tą cmentarną ciszą miłą.

Zadumane nad mogiłą
I spowite w wieńce, kwiaty,
Tą cmentarną ciszą miłą,
Przeniesione w marzeń światy.

I spowite w wieńce, kwiaty,
Nad mogiłą małą stoją
Co skąpana w zórz szkarłaty
Otulila duszę swoją.

„Halina."

Rzeka Bzura, a elektrownia w Łowiczu.

(Dokończenie).

Warunki przyjazne dla rozwoju przemysłu posiada Łowicz już i dzisiaj, pożytecznym więc być może zastanowienie się — chociaż w ogólnych zarysach—nad tym, jakie działy przemysłu mogłyby tu powstać, tudzież czy i w jakim stopniu leży w naszej mocy sprawie tej dopomódz.

Zdaniem znawców naszych stosunków gospodarczych, o kraju naszym—nie uposażonym zbytnio w bogactwa naturalne — najpomyślniejsze widoki powodzenia mają te gałęzie wytwórczości, w których większą rolę odgrywa praca i umiejętność, niż wartość samego materjału. Oczywiście pierwszym do tego warunkiem jest przez podniesienie oświaty ogólnej i zakładanie szkół fachowych, rozwinięcie wrodzonych zdolności naszego narodu, na które nawet niechętni nam obcy zwrócili uwagę.

Powstanie drobnego przemysłu i rękodzieł należy uważać za bardziej pożądane niż wielkiego przemysłu fabrycznego, gdy bowiem pierwsze stwarzają samodzielnych i niezależnych pracowników w naszym społeczeństwie, przemysł wielki opiera się przeważnie na kapitałach obcych, nieraz nawet nam wrogich. Przemysł powinien być przystosowany do potrzeb najbliższych wewnętrznych rynków zbytu, gdyż wtedy tylko będzie miał trwałe podstawy dzięki mniejszej zależności od ubocznych względów, które pomimo nas, a nawet wbrew naszym interesom, mogą ustanawiać cła, taryfy przewozowe i t. p., gdy więc wielka fabryka żelazna, wyrabiająca mosty lub szyny, może być zachwianą w swym istnieniu przez zmianę w układzie stosunków ekonomicznych czy politycznych, fabryka szpilek lub gwoździ będzie miała zawsze zbyt na swe wyroby w masach ludności.

Że mamy dużo jeszcze niewyzyskanych źródeł pracy, dość wskazać na fakt, że pola nasze są uprawiane przeważnie narzędziami sprowadzanemi z zagranicy, że włościanki nasze noszą na głowach chustki wyrabiane w jarosławskiej czy moskiewskiej guberni, przykładów podobnych możnaby przytoczyć więcej. Widoki pomyślnego rozwoju u nas — jako w kraju rolniczym—mają wreszcie te gałęzie przemysłu, które przetwarzają produkty rolnictwa, dlatego za nadzwyczaj szczęśliwą uważać należy myśl założenia w Łowiczu cukrowni udziałowej.

Przed niedawnym czasem panowało przekonanie, że wobec wielkiego przemysłu fabrycznego niema miejsca dla rzemiosł. Rzeczywistość zdaje się przeczyć temu. Potężnemu kapitalizmowi zaczyna przeciwstawać idea pracy współdzielczej, która ze sfery pośrednictwa w sprzedaży przechodzi do działalności wytwórczej. Żywotność tej idei i zapał, z jakim pracują jej pionierzy, dobrze wróży o rezultacie nierównej napozór walki. Rękodzieła i wogóle drobny przemysł, nawet w krajach o silnie rozwiniętym przemyśle fabrycznym, nietylko istnieją, lecz rozwijają się coraz lepiej, dzięki fachowemu wykształceniu swych pracowników i przyjęcia nowych metod pracy, mianowicie przejściu od mniej doskonałej i coraz droższej pracy ręcznej do maszynowej. Zakupna jednak maszyn pomocniczych i ustawianie silnika przechodzi możność niejednego rękodzielnika, tudzież połączonym jest z innymi trudnościami. Finansowej stronie zaradzić mogą instytucje kredytowe, w Galicji np. istnieje spółka maszynowa i kredytowa; dla dostarczenia zaś rzemieślnikowi pożyczek krótko-terminowych na wypłaty robotników, zakup materjałów i t. p. i to pożyczek bez poręczyciela, na podpis własny czy żony, organizują się obecnie pod patronatem Wydziału Krajowego stowarzyszenia specjalne, w których nowością będzie istnienie obok funduszu rezerwowego tow. funduszu gwarancyjnego dla pokrycia wynikłych strat. Technicznych trudności—jakie wynikają przy ustawieniu maszyny parowej czy silnika gazowego lub naftowego a do których należy zaliczyć potrzebę umiejętnej obsługi i spełnienie pewnych warunków, przewidzianych przez ustawę budowlano-policyjną, można uniknąć przez zastosowanie silnika elektrycznego, który nie wymaga prawie żadnej obsługi, jest zawsze gotów do ruchu i wreszcie jest znacznie tańszy. Oczywiście użycie tego silnika jest możliwym tam tylko, gdzie istnieje elektrownia.

Potrzeba stosowania mechanicznej pracy odczuwa się coraz silniej w sferach przemysłowych i rękodzielniczych Łowicza, o czym świadczą przybywające w ostatnich czasach silniki, lub kieraty uprawiane przez konia. Potrzeba ta wywołała przed paru laty o zainteresowanych kołach myśl urządzenia elektrowni w naszym mieście. Właściwie jeszcze w r. 1904 sprawę tę podniósł magistrat (pp. Podolszczyc i Gałkiewicz), z braku funduszy, tudzież z powodu zbyt wielkich kosztów oświetlenia przy elektrowni wyłącznie służącej dla potrzeb miasta, zamiar ten nie mógł dojść do skutku. Inaczej przedstawia się rzecz w wypadku drugim, gdy elektrownia miałaby na celu dostarczanie energji dla silników tudzież dla światła u odbiorców prywatnych i na ulicach miasta. Przy większym zakresie działania, niż projektowana przez magistrat, elektrownia ta mogłaby— jak wykazuje obliczenie—się opłacać.

Na dowód, że drobny przemysł korzysta chętnie z silników elektrycznych, można przytoczyć przykład miast nie posiadających specjalnie przemysłowego charakteru: w Radomiu w 9-tym roku istnienia elektrowni są 92 silniki elektryczne, w Wilnie liczba ich doszła 164 po 6 latach. W miastach Galicji zbudowana elektrownia, okazuje się w krótkim czasie niewystarczająca zapotrzebowaniu, co zmusza do jej rozszerzenia. Świadczy to zdaje się—wymownie o rentowności podobnych przedsiębiorstw.

Pragnę jeszcze zastanowić się, czy urządzać i prowadzić elektrownię powinnoby miasto samo, czy też wykonać tę rzecz należałoby sposobem koncesji, przez zawiązane w tym celu towarzystwo. Elektrownia więcej może niż każde inne przedsiębiorstwo wymaga inicjatywy i rzutkości, tych zaś cech trudno wymagać od magistratu w dzisiejszym jego ustroju. Znamiennym jest przykład Warszawy, gdzie magistrat w zrozumieniu niemożliwości prowadzenia takiego przedsiębiorstwa — jak tramwaje, oddał je w administrację osobom postronnym. Czekać z budową elektrowni do wprowadzenia samorządu również niepodobna, gdyż ten, w początkach swego istnienia, będzie miał dosyć zajęcia ze sprawą swego zorganizowania, następnie czeka na niego wiele innych zadań, których nikt inny wykonać nie może.

Reasumując powiedziane wyżej, można spodziewać się, że urządzenie elektrowni w naszym mieście mogłoby przyczynić się silnie do rozwoju w nim przemysłu, czyli powstania nowych źródeł pracy, to zaś winno być jedną z największych trosk naszych, wobec tego, że jedne z istniejących warsztatów pracy są dla nas niedostępne, inne poczynają się usuwać z rąk naszych. *Inż. K. Tarcz.*

Kronika miejscowa.

+ **Konferencja.** W ubiegły wtorek, punktualnie o godz. 7½, w kościele Kolegjackim została wygłoszoną przez ks. prałata Czechowskiego druga z kolei Konferencja „o istnieniu duszy". Czcigodny mówca nadzwyczaj pięknie i przekonywająco wygłosił konferencję, powołując się na zdania zarówno uczonych ojców Kościoła, jak i świata całego. Mówił tak jasno i treściwie, że mimo natłoczonego kościoła absolutna panowała cisza—jakby słuchacze obawiali się by nie uronić żadnego słowa. Serdecznie i w głębokim nastroju podziękowano Czcigodnemu ks. Prałatowi.

+ **Kiedy obchodzić wigilję.** Jak stwierdza opinja Warszawskiego Konsystorza, w Królestwie według oddawna przyjętego zwyczaju wigilję przypadającego w poniedziałek święta Bożego Narodzenia zawsze obchodzi się w sobotę, o czem zwykle wiernych zawiadamia się z ambon kościelnych.

Jednocześnie dodajemy, że w Niedzielę przed Bożym Narodzeniem post nie obowiązuje, za to obowiązującym jest w sobotę.

+ **Stare cmentarzysko.** W Nieborowie u Stanisława Frydrycha pomiędzy sapami znajduje się wzgórek, obecnie obsiany zbożem, na którym przy głębszej orce wyorywują się naczynia gliniane, poobstawiane kamieniami. Po większej części wyorane przedmioty tłuczono, głębiej zaś nie próbowano kopać.

+ **Gimnazjum żeńskie.** Słyszeliśmy, że progimnazjum rządowe żeńskie w Łowiczu, będzie zamienione na gimnazjum i w niedługim nawet czasie mają być otwarte klasy wstępna, V i VI, w następnym zaś roku—VII. Gimnazjum mieścić się będzie przy ulicy Piotrkowskiej w gmachu byłego szpitala wojskowego, ofiarowanym na ten cel przez ministerjum wojny. Gmach rozumie się podlegnie gruntownej dezinfekcji.

Wobec powyższego, należy przyjąć pod uwagę, że w czasie targów i jarmarków ulica Zduńska jak i Nowe Miasto są literalnie zatłoczone ludźmi i wozami, że niepodobieństwem byłoby dzieciom przedostać się do szkoły i byłyby narażone na częste wypadki przejechań lub formalnego zgniecenia w tłoku, jaki tam w owe dni panuje. Możnaby się dostać przez Glinki i ulicę Ciemną na Nowy Rynek — lecz znowu w obec przeniesienia stacji towarowej na Koński Targ i Tkaczew, ruch kołowy transportów towarowych jak i ciężkich wozów Łyszkowickich jest skierowany na Glinki przez ową Ciemną ulicę, która oprócz tego, że jest w bardzo złym stanie, jest jeszcze tak wązką, że wielki wóz łatwo może przechodnia przycisnąć do ściany. Jest tylko jedno wyjście: z ulicy idącej od Glinek na Kostkę, otworzyć nową ulicę przez miejski plac—pomiędzy posesjami Sawickiego — wprost na ulicę Piotrkowską i tą drogą dzieci mogłyby swobodnie dostawać się do szkoły.

+ **Porządki miejskie.** W naszym prastarym grodzie, bruki od jakiegoś czasu— choćby nogi łamać; oświetlenie — choćby rozbijać głowy o słupy latarniowe, a szczególniej w osławione księżycowe noce; sanitarny dozór prawie nie egzystuje; o oświetleniu bram, korytarzy i schodów w domach—nikt niedba; przekupnie—rozpanoszyli się i wyśrubowują ceny na niezbędne produkty; po trotuarach w targowe dni chadza nierogacizna, a codzień roznosiciele z wodą i t. p. porządki na jakie obojętnie patrzą się ojcowie miasta—przedstawiciele naszych interesów. Ostatni może odpowiedzą, że nie wszystko od nich zależy, a może, że kasa miejska niema dostatecznych funduszów. A przecież dawniej fundusze były, tylko tych co się o nie starali—nie wynagradzano specjalnemi dodatkami i gratyfikacjami.

+ **Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.** Dnia 17-go grudnia, t. j. w niedzielę nadchodzącą o godzinie 4-ej po południu odbędzie się zebranie Członków Towarzystwa i wprowadzonych gości. Z powodu szczupłości lokalu Towarzystwa, Wzajemny Kredyt udzielił gościnnie swej sali posiedzeń (Stary Rynek dom Wzajemnego Kredytu).

Na zebraniu pan Władysław Tarczyński, badacz przeszłości, wygłosi pogadankę „O archeologji przedhistorycznej i znaczeniu torfowisk dla przyszłości" i z ilustruje ją całym szeregiem ciekawych i cen-

nych okazów ze swego Muzeum. Ciekawy temat, zobrazowany przez tak gorącego miłośnika przeszłości, sprowadzi niezawodnie na posiedzenie wszystkich Członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

+ **Szkoła elementarna.** Od Nowego Roku ma być otwartą w Łowiczu nowa szkoła elementarna miejska na 60 uczniów. Jakkolwiek będzie to wielkim dobrodziejstwem, jednak w stosunku do pragnących się uczyć dzieci—będzie kroplą w morzu.

+ **Droga Kaliska** nareszcie uzyskała zatwierdzenie na przebrukowanie, lecz takowe przyszło za późno, gdyż lada chwila mogą nadejść mrozy i robota odłożoną zostanie do wiosny. Wypadnie nam męczyć się jeszcze całe 5 miesięcy.

Licytacja na roboty przy tej drodze ma się odbyć 20 grudnia r. b.

+ **Fałszowany ser.** Złożono w naszej redakcji kawałek sera kupiony na Nowym Rynku, mający z zewnątrz powłokę białą, w środku zaś wypełniony grubą warstwą brudnego stwardniałego klajstru z mąki żytniej, czyniącego użycie sera niemożebnym. Ostrzegamy przeto, że komisja sanitarna sprawdza od czasu do czasu produkty i za podobne nadużycie fałszerze podlegają surowej karze.

+ **O zalewaniu trotuarów.** W swoim czasie, zaznaczono w „Łowiczaninie", że nosiwody wyłącznie noszą wodę po trotuarach, spychając nosidłami publiczność i zalewają trotuary, co w zimę spowodować może nieszczęśliwe wypadki. Na to, ci, do których to należy, niezwrócili uwagi i dziś, kiedy właściwie największe z tego tytułu dla przechodniów zagraża niebezpieczeństwo, nosiwody z całą swobodą, jak dawniej, korzystają z trotuarów, i takowe literalnie zalewają wodą. O ile ta okoliczność jest prawdziwą, udawadniają szczególniej niedawno ułożone betonowe trotuary na „Browarnej" ulicy, około nowowybudowanej studni. Raz przecie, należałoby położyć temu koniec, nieczekając jakich gorszych następstw.

+ **Bałamutne wieści.** Jacyś przygodni korespondenci zarówno w „Gońcu" jak i w „Kurjerze Polskim" podali fałszywą informację o szkole polskiej w Łowiczu, jakoby otrzymano już pozwolenie i pierwsze cztery klasy są już czynne. Tymczasem jak sprawdziliśmy u źródła — pozwolenie dotąd nie nadeszło—więc o jakichkolwiek bądź projektach nie może być mowy. Rozsiewanie zaś po pismach wieści kłamliwych, przynosi tylko szkodę—wprowadzając w błąd rodziców.

+ **Kanał Bzura-Przemsza.** W d. 9 lipca 1893 r. (str. stylu) Najwyżej zezwolonem zostało, przeprowadzić studja w przedmiocie urządzenia kanału między rzekami Przemszą Czarną i Bzurą, lecz wspomniane studja do tej pory nie przeprowadzone, i sam projekt zdaje się został zaniechanym. Co zaś do projektu połączenia Łodzi z Wisłą to piszący niniejsze, o takowym nie słyszał. Jak również nie przypomina sobie na czyje imię wydaną była koncesja na kanał Przemsza - Bzura. Słów tych parę kreślę w odpowiedzi p. Inżynierowi K. Tarcz. na wezwanie pomieszczone w № 28 „Łowiczanina".

+ **Łaguszew-Płoskicin.** W święto Niepokalanego poczęcia N. M. P. odbyło się w Łaguszewie zebranie gospodarzy w celu zawiązania Kółka Rolniczego. Pouczająca pogadanka p. Zacharskiego, pomocnika instruktora, który objaśnił zebranym o koniecznej potrzebie wyrzeczenia się starych sposobów niedołężnej gospodarki i zaprowadzeniu nowych, lepszych metod, o korzyściach z krów i umiejętnym wyzyskaniu tychże—dała temat zebranym do żywej wymiany zdań.

Zgodzono się na jedną prawdę, mianowicie: ażeby móc wprowadzić jakąkolwiek poprawę w dzisiejszą gospodarkę i otrzymywać większe dochody, potrzeba koniecznie zrzeszyć się w kółku rolniczym. Wniosek zamieniono odrazu w czyn: wybrano zarząd i Komisję Rewizyjną, które obecnie dopuki zatwierdzenie kółka nie nadejdzie będą miały pieczę nad tą sprawą doniosłą dla gospodarzy z Łaguszewa i Płoskocina. Tematem równie żywym stała się dla zgromadzonych sprawa założenia stowarzyszenia Spożywczego w Łowiczu, które zdaniem zebranych, musi koniecznie, jaknajprędzej rozpocząć swoją działalność, aby i w Łaguszewie otworzyć mogło oddział i uczyniło zadość koniecznej potrzebie tamtejszych gospodarzy.

Poważny tok rozpraw i trafność zapatrywania na doniosłe zadania społeczne świadczyć mogły o prawdziwym „zdrowym chłopskim rozumie" zebranych, od których mogłoby się wielu inteligientów pouczyć, jak należy brać do serca te sprawy, które nie dziś, lecz jutro naszemu społeczeństwu muszą niewątpliwy dobrobyt sprowadzić. *Ig. P.*

+ **Rynny.** Od pewnego czasu w mieście naszym zorganizowała się szajka rzezimieszków, uprawiających z powodzeniem sport kradzieży rynien cynkowych przy budowlach tak Rządowych, jak i domach prywatnych. Widocznie, kradzież się opłaca, gdyż często daję się słyszeć narzekania właścicieli domów na tę plagę, trapiącą miasto. Jednakże godne jest zastanowienia, jak może rzezimieszek przejść bezpiecznie przez miasto z rurą długości 6 łokci, nie będąc zatrzymany przez nikogo, a przytym rzezimieszkowie nie mając odbiorców na swój towar, nie uprawialiby tego sportu — czyby nie należało od czasu do czasu urządzać rewizję u odbiorców metalu, który używany bywa do wszelkich drobnych odlewów i dlatego chętnie nabywany przez handlarzy starzyzny, gdyż w zgiętych i pociętych rynnach i rurach ściekowych, łatwo odnaleźć sprzedającego w tak małym mieście.

+ **Groby.** Dziwić się należy, dlaczego dotąd Władze sanitarne wraz z Towarzystwem Higjenicznym naszego miasta, nie zwróciły uwagi na zwyczaj miejscowy wstawiania trumien z nieboszczykami do grobów murowanych na cmentarzach miejscowych. We wszystkich miastach naszego kraju, jak również zagranicą jest zwyczaj przyjęty i obowiązujący, Zarządy cmentarne, aby każdą trumnę wstawioną do grobów familijnych murowanych. obowiązkowo obmurować, czyli zasklepić, tak, że każda trumna ma swoje własne i oddzielne pomieszczenie w grobie ogólnym. Wrazie zaś ponownego otwarcia grobu w czasie pogrzebu, dla obecnych nie rzuca się w oczy bolesny widok rozlatającej się trumny i szczątków, a przytym gazy wydobywające się z grobów nie zakażają powietrza, jakto ma miejsce na cmentarzach łowickich przy zwyczaju nie zasklepiania trumien z nieboszczykami; powietrze tymbardziej bywa zakażane przez zwyczaj przewietrzania grobów zapomocą urządzanych specjalnie zasuwek. Czas, abyśmy zrozumieli doniosłość higjeny nie tylko domów, sklepów, podwórz, ale i cmentarzy!

+ **Trupa rosyjska.** Na niedzielę i poniedziałek zjeżdża do Łowicza ze swoim towarzystwem tragik M. N. Dawydow, znany już ze swych występów w naszym mieście. W niedzielę daną będzie klasyczna komedja N. W. Gogola „Rewizor"; zaś w poniedziałek dramat w 6 aktach, 12 obrazach L. N. Tolstoja, „Żywy trup". Rolę Fedi Protasowa wyk. M. N. Dawydow.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom matki naszej

ś.p. ZUZANNY WASILEWSKIEJ

składamy z głębi serca „Bóg zapłać"

Rodzina.

Skrzynka do listów.

W № 27 „Łowiczanina" w kronice „Pułapki," Szanowny korespondent pisze: „Na Końskim-Targu ktoś znów wytoczył na trotuar olbrzymi kamień i t. d." W samej rzeczy kamień ów, jako kamień graniczny był w innym miejscu od wieku, aż pewnego pięknego poranku jakąś nadprzyrodzoną siłą został przetoczony na obecne miejsce. Dziwne to, a jednak prawdziwe.

O oryginalnym pomyśle stawiania takich granic, w odpowiednim czasie powiadomię Sz. korespondenta.

Edward Nowakowski.

KORESPONDENCJE.

Z Sochaczewa.

W pogoni za poczytnością pisma nader często podają wiadomości o złych postępkach, o zbrodniach, o ludziach wyrodkach. Jakże rzadko jednakże spotykamy w kronice życia codziennego budujące opisy zasług, czynów pięknych, szlachetnych, — które świecą bliź im przykładem, zachęcają do wzniosłego.

Jeden z pocieszających, a wzniosłych faktów mamy właśnie do zanotowania. Szpital nasz powiększony obecnie z 20 łóżek na 40, przed rokiem uzyskał, dzięki staraniom ludzi dobrej woli, 5 siostry miłosierdzia, które poświęceniem swoim, serdeczną opieką nad choremi, wkrótce zjednały sobie serca całego ogółu, tak w w mieście, jak i okolicy. Wiedząc o wielkim braku funduszów szpitala, a chcąc dać możność siostrom miłosierdzia lepiej wywiązać się z trudnych obowiązków,—człowiek wielkiego serca, właściciel majątku Braki, p. J. Modliński, kupił i darował na użytek szpitala, pod zawiadywanie sióstr miłosierdzia, nieruchomość przylegającą do szpitala, składającą się z domu, wraz $2^1/_2$ mórg gruntu. Otóż grunt ten wymagał regulówki, oraz dla powiększenia dochodu z niego, trzeba było zasadzić na nim sto kilkadziesiąt drzew owocowych. Biedowały się siostry i martwiły, rozmyślając kto im to zrobi i czym zapłacą, skoro kaleta ich pusta?

Jakąż jednak była ich radość, a zarazem i zdziwienie, gdy w środę ubiegłego tygodnia przyszło około 150 gospodarzy, z parafji Kozłów Biskupi, odległej od Sochaczewa od 7 do 14 wiorst, zeszpadlami i narzędziami, ze swoim duszpasterzem na czele i jęli się ochoczo i z zapałem tych upragnionych przez siostry robót, A glina pod czarnoziemem była twarda jak skała, ustępowała dopiero pod uderzeniami oskardów.

Jakiż to był piękny, a zarazem rzadki w stosunkach naszych widok! Brać starsza, bogata, sypie gotówkę i produkty na potrzeby szpitala, brać młodsza, biedniejsza, daje to, na co ją stać: swą pracę bezinteresownie! W głębokim poczuciu potrzeby spełnienia obowiązku społecznego, uprawia w pocie czoła w ciągu 2 dni ziemię na użytek bliźnich, nieszczęśliwych.

Chodziliśmy wędrowką na plac szarytek i podziwialiśmy zapał, energję tych szlachetnych i uświadomionych obywateli kraju. Niejednemu łzy radości, na widok tak dzielnych ludzi, po obliczu spływały!...

Bodaj takich parafji setki, tysiące w kraju naszym powstało!

Parafja ta i pod drugiemi względami przoduje innym. Praca społeczna, wspólna, tam się tak rozwija, jak w gminie Niechłonin, pow Mławskiego, o której wysokim urobieniu kulturalnym, pisma niedawno do wiadomości ogółu podały.

O tych stronach i działalności Kozłowian, jak równie o braniu żywo do serca spraw szpitala miejscowego, przez grono ziemian, a szczególniej przez ziemianki, podam w następnej korespondencji.

Petronjusz.

Piwo w Polsce.

Jam nie dbał nigdy o złoto,
Alem tylko prosił o to,
Aby kufel stał przedemną,
A przyjaciel pijał ze mną.
A tymczasem robotnicy
Pieczę mieli o piwnicy,
To — wszystko moje staranie,
To — skarb, złoto i zebranie,
Ani dbam o kasztelana
Trzymając się mocno dzbana.

Jan Kochanowski † 1584.

Włochy tem się chlubią, że perfumy mają.
U Polaka perfuma, pieczenia z cebulą,
A potem konew piwa, aż się oczy stulą,

Mikołaj Rej † 1569.

W książce „Z zamglonej i niedawno minionej przeszłości. Opowiadania historyczne“ (1902 r.) Józef Dunin Karwicki opowiada, że „od czasów kolonizacji Czechów na Wołyniu (1868 — 1869 r.), czyste klarowane piwo czeskie usuwa ciemne, gęste, słodkawe piwo, zwykle przydymione dawniej ogólnie tu fabrykowane, które rozwożono w półbeczkach piwnych o drewnianych obręczach, z czopem zatkniętym słomą. Czesi gdzie tylko osiedli zaraz zaprowadzali ulepszoną produkcję piwa, dobrze odsłodzonego, jasnego i do pewnego stopnia chmielnego, które rozwożą ze swych browarów w rosłe konie w chomątach. Czesi rozpijają się tym piwem w swoich schludnie urządzonych *Bierhallach* przy każdym browarze. Wielu z nich dnie całe trawi przełykając kufel po kuflu i przegryzając je słonemi obwarzankami, które *preclami* zowią, lub bardzo podejrzanego gatunku wędlinami, sporządzanemi przez czeskich masarzy, co wszystko wzbudza pragnienie i zmusza do większej konsumcji piwa. Gdy mężczyźni spędzają dnie w *Bierhallach,* kurząc tytoń z porcelanowych fajek, kobiety ich skrzętne, zajmują się gospodarstwem domowym, a nawet i rolnym, bo nieraz widzieć się daje Czeszkę, idącą za pługiem, a raźne dziewczęta *(holki)* władają nietylko sierpem, lecz i kosą, co włościan tutejszych mocno dziwi.“

Urywki powyżej przytoczone nasunęły mi myśl, że może nie od rzeczy będzie, jeżeli w krótkości podam to, co historycy i pisarze w swych dziełach przekazali dla potomności o piwie w Polsce, a następnie wspomnę o warzeniu piwa w dawnej siedzibie Prymasów Rzeczypospolitej, Arcybiskupów Gnieźnieńskich, mieście Łowiczu.

Piwo (po łacinie Cervisia, Cerevisia od *Ceres,*—imienia bogini zboża i *vis*—siła), już od niepamiętnych czasów znane było wszystkim niemal narodom starożytnego świata, a wynalazek tego napoju z jęczmienia, który filozof grecki *Teofrast* (urodzony około 390 r. przed narodzeniem Chrystusa) nazywa winem, prawie wszyscy, starożytni autorowie, jednomyślnie przyznają Egipcjanom.

Herodot (ur. 484 r. przed narodz. Chr.) nazywany ojcem historji, który wprzód niż inni, zajmował się krajem opisanym w Biblji, pod nazwą *Ziemia niewolników (Bes Avadim)* w poszukiwaniach swych znalazł i wspomina o pewnym gatunku piwa, przygotowanym z jęczmienia, nieustępującym w niczym co do zapachu i smaku winnym napojom, a który podówczas był najpospolitszym napojem i u Egipcjan. Według podania *Diodora*, sycylijczyka, używanie piwa w Egipcie miał wprowadzić król Ozyrys (na 2000 lat przed nar. Chr.). Wszakże według ksiąg starych, cechowych piwowarskich, za wynalazcę sztuki warzenia piwa uważany jest *Gambrinus,* król Flandrji i Brabantu, i z tej przyczyny w Niemczech wizerunek jego malują na znakach (szyldach) przed piwiarniami, przedstawiając go jako rycerza, przybranego w płaszcz purpurowy, podbity gronostajami z ręką lewą wspartą na koronie i mieczu, a w prawej trzymającego kufel pieniącego się piwa.

Gambrinus (Cambrinus, Kambrinus) jest to postać legendowa i dlatego niektórzy tytułują go tylko księciem Brabantu, lub wprost hrabią Flandrji. Tomasz Karol Pelletier († 1870 r.), budowniczy powiatu łowickiego, w swej opowieści z humorem napisanej p. t. „Życie, wypadki i dzieje Gambrinusa króla piwa,“ drukowany w „Kurjerze Codziennym“ (1868 r.), uważa go za pomocnika hutnika w hucie szklannej w wiosce Frésnes, około Condésur l'Escaut i dodaje, że koledzy nazywali go „Złotobrodym.“ Gambrinus zakochany w córce hutnika, w pięknej i wielce dumnej Flandrynie, nie mogąc jej otrzymać za żonę, porzucił zajęcie, nie pokazał się więcej w hucie, „zostanę wielkim muzykiem — mówił, a może wtenczas Flandryna uważać mnie będzie za godnego siebie i nie będzie mną gardzić, albowiem dobry muzyk, wart i równy szlachcicowi hutniczemu.“ W tym celu udał się do ks. Joskina, kanonika przy kollegjacie w Condé, niezwykłego muzyka prosił i błagał, ażeby go wyuczył swej sztuki. Ks. kanonik zadość prośbie uczynił. Ale i znajomość muzyki nic nie pomogła, albowiem pewnego razu Gambrinus grając z zapałem, na widok zbliżającej się Flandryny, „stracił głowę, zaczął grać bez taktu i takiego narobił nieładu, że tańczący, sądząc iż z nich drwi... rozbili mu skrzypce na jego własnych barkach, wypędzili wśród krzyków...,“ a nawet dostał się do więzienia, za hałasy nocne, których był powodem. Zrozpaczony Gambrinus, po wyjściu z więzienia, chciał się powiesić. Już zawisł na drzewie, lecz djabeł Belzebub nie dopuścił do samobójstwa i po długich przemówieniach, wszedł z nim w umowę: exhutnik przyrzekł solennie oddać swą duszę dobrowolnie za lat 30, djabeł wzamian przyobiecał, że otoczy go skarbami, w obec których, upokorzy się zarozumiała Flandryna. A kiedy pieniądze i drogocenne rzeczy, z rąk djabelskich pochodzące, nie wywarły żadnego wpływu, Belzebub strapionego Gambrinusa nauczył warzyć piwa z jęczmienia, upewniając, że skoro go tylko przygotuje i napije się, zapomni o niewdzięcznej hutniczcance i na jej utrapienie stanie się sławnym. Jakoż ten środek poskutkował.

(c. d. n.) *Zenon.*

ODEZWA ŻYDOWSKA.

W dumie państwowej jak donosi „Kur. Warsz.“ rozdano odezwę następującą:

„Szanowni Panowie!

„Wkrótce w Dumie państwowej rozważany będzie projekt samorządu miejskiego w gub. kraju Nadwiślańskiego.

„Według tego projektu, mieszkańcy kraju Nadwiślańskiego dzielą się przy wyborach na członków samorządu miejskiego na *trzy* kurje: rosyjską, polską i żydowską.

„Znając nienawiść, jaką żywią w tym kraju polacy do ludności rosyjskiej, która posiada zresztą znaczną mniejszość, nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć następstwa, do których logicznie doprowadzić musi ten podział na kurje.

„Wszak dla nikogo nie jest tajemnicą, ani nowiną, że polacy bynajmniej nie pogodzili się ze swym położeniem i ukrytym ich marzeniem jest odbudowanie Polski niepodległej, a przynajmniej jej zupełna autonomja.

„Wyłączenie polaków w kurję odrębną niewątpliwie da im rolę przewodnią w samorządach miejskich.

„Otóż to właśnie przewodnictwo polaków, zdaniem osób, znających dobrze kraj Nadwiślański, niebędzie zgodne nietylko z interesami ludności rosyjskiej, lecz i widokami rządu.

„Gdyż, uzyskawszy stanowisko przeważne w samorządach miejskich, polacy mogą doprowadzić swój brak miłości (mówiąc łagodnie) do rosjan w praktyce do takich granic, że rosjanom wypadnie uciekać.

„Zważmy teraz, jaką przeciwtrutkę możnaby na to obmyślić. Ależ bardzo prostą: połączyć polaków w jednej kurji z żydami.

„Jakkolwiek paradoksalnie brzmi w zastosowaniu do danego przypadku historycznego hasło austrjackiej mądrości państwowej, *divide et impera,* przy bardziej jednak uważnym wniknięciu w istotę kwestji kurji — jest ono zupełnie na miejscu, i oto dla czego.

„Przypuśćmy nawet, że przy połączeniu polaków i żydów w jednej kurji—polacy przejdą jednak w większości do samorządów miejskich, ale za to nie zajmą już oni stanowiska panującego, czego gwarancją jest ta nienawiść między polakami i żydami, jaka obecnie doprowadzona jest do ostateczności.

„Wspomnijcie choćby o bojkocie handlu żydowskiego przez polaków.

„Mogą nam zarzucić, że przy takim połączeniu w jednej kurji polaków i żydów wyniknąć może inne niebezpieczeństwo: przewaga żydów, a więc interesy rosjan znowu ucierpieć mogą.

„Sądzimy, że obawy te są próżne ze względów następujących.

„Żydzi w Królestwie Polskim korzystają ze wszelkich praw obywatelskich, t. j. mają zupełną wolność wyboru miejsca zamieszkania, handlu i mogą nawet nabywać ziemię. Prawie wszystkie kapitały i handel—w ręku żydów, wzrost ludności żydowskiej, dzięki granicy osiadłości, powiększa się z roku na rok. Przypuszczenie, że danie żydom praw równych z polakami w samorządzie miejskim doprowadzi do zwiększenia wśród nich ruchu rewolucyjnego, nie wytrzymuje kry-

tyki, wszyscy bowiem, nie wyłączając władz miejscowych, wiedzą dobrze, iż nastrój rewolucyjny panuje tylko wśród proletarjatu żydowskiego i żydowskiej młodzieży uczącej się, zaś żywioły żydowskie średnio zamożne i bogate jak najdalsze są od niego i są żywiołem zupełnie godnym zaufania, z którego rekrutować się będzie kontyngens wyborców kurji polsko-żydowskiej.

„Wreszcie w ostatnim przypadku, gdyby tylko dał się zauważyć wpływ szkodliwy na interesy rosyjskie takiego połączenia, od rządu wyłącznie zależy *tak* obstawić wybory, albo postawić kurję rosyjską w warunki takie, że w wyborach do samorządu miejskiego zawczasu zabezpieczona będzie przewaga kurji rosyjskiej.

„Wszystko powiedziane doprowadza do wniosku, że zastosowanie zasady *divide et impera* przez wprowadzenie choćby na próbę połączonej kurji polsko-żydowskiej odpowiadać będzie wymaganiom interesu państwowego.

„Wszak żydzi, dzięki swym instynktom przyrodzonym, ciążą zawsze do silniejszego i w danym przypadku, przy wprowadzeniu kurji połączonej, zawsze podtrzymają rząd, czyli ludność rosyjską kraju Nadwiślańskiego, choćby z tego względu, że ich fakt i oddanie rządowi będą ocenione i wynagrodzone choćby przez pewne rozszerzenie granicy osiadłości!"

Tak brzmi, dodaje „Kur. Warsz." ta niesłychana odezwa, którą rozrzucono w Dumie państwowej. Miejsce jej wydania ani drukarnia nie są podane i dlatego skłonni jesteśmy na razie przypuścić, że jest to robota prowokatorska działaczów czarnosecinnych, którzy pragną dolać oliwy do zaognionych stosunków polsko-żydowskich w Królestwie.

Gdyby jednak okazać się miało, że ta odezwa pochodzi istotnie z pewnych kół żydostwa naszego, byłaby to nietylko nikczemność w stosunku do polaków, lecz byłaby to najgorsza przysługa, którą żydzi żydom oddają. Żydzi nasi powinni natychmiast postarać się o to, aby sprawę wyjaśnić, a jeżeli wśród swoich znajdą autorów odezwy, niechaj ich postawią pod pręgierz publiczny.

Wiadomości rolnicze.

Sprawa hodowli włościańskiej. Z końcem zeszłego miesiąca nastąpił podział zasiłku rządowego, na cele podniesienia hodowli bydła rogatego u małorolnych gospodarzy, przez komisję do tego wyznaczoną w Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Podział nastąpił na zasadzie badań, jakie w ciągu 4-ch letnich miesięcy prowadziło 6 instruktorów w miejscowościach, które zwróciły się do komisji do spraw hodowli włościańskiej w tym względzie. Zakupiono 30 stadników, tak zwanych stacyjnych, po 300 rb. każdy. Rozmieszczenie według decyzji nastąpi: 7 stadników holenderskiej rasy w ziemi Lubelskiej koło Nałęczowa (nowe gniazdo hodowlane), trzy zaś tej samej rasy w powiecie Miechowskim (drugie nowe gniazdo). Dwie wspomniane miejscowości uznano za odpowiednie dla rasy holenderskiej. Rozszerzono gniazdo hodowlane w pow. Mińsko-Mazowieckim, gdzie do 4 dawnych dodano 5 nowych stadników, jak również 5 do gniazda starego Kujawsko-Lipnowskiego. W sumie wypada 20 stadników zarodowych rasy nizinnej (holenderskiej). Nad to zakupiono 10 stadników bydła krajowego rasy czerwonej polskiej. Z nich 7 powiększy gniazdo Wysoko-Mazowieckie, oraz 3 Ostrołęckie (obydwa w ziemi Łomżyńskiej). To jest tak zwana kategorja Stadników stacyjnych, które pozostają własnością rządową, na utrzymanie gospodarz stacjonujący dostaje 80 rb. rocznie i 20 rb. za pokrycie krów, reszta pieniędzy wpływająca z tego powinna być przesłana z końcem roku do Tow. Okręgowego, które przelewa je do kasy komisji do spraw hodowli włościańskiej, przy Cent. Tow. Roln. w Warszawie. Stadnik musi być odpowiednio żywiony: 2 garnce owsa, 6 f. siana lub koniczyny i 4 f. słomy.

Druga kategorja są stadniki subwencjonowane; na nie daje komisja 150 rb. na sztukę, resztę dopłaca miejscowa organizacja. Takich stadników zakupiono 50, z nich 10 pójdzie do ziemi Kaliskiej, 7 do Siedleckiej, 10 Lubelskiej, 3 Płockiej, po 4 do Łomżyńskiej i Radomskiej, jeden dla Piotrkowskiej i 11 dla Warszawskiej. Z nich nasze Towarzystwo Rolnicze, mianowicie dla kółka w Świeryżu, otrzymało jednego — rasy holenderskiej, gdyż badania stanu hodowli w Łowickim wykazały bardzo jej nizki stan, a nadto brak tendencji do podniesienia, co powoduje brak *maślarni spółkowej.*

Informowałem się co do stadnika dla Świeryża w Centr. Tow. Roln. Powiedziano mi, że są do wyboru trzy: dwa po 175 rb., jeden za 200 rb., każdy z nich dobiega półtora roku; nizka cena ich objaśnia się pewną wadą, która zresztą nic wspólnego niema ani z mlecznością, ani budową ani też zdrowiem. Amatorów i kandydatów jest dużo, o ile Świeryż chce dostać którego z nich, musi jaknajprędzej nadesłać pieniądze brakujące, to jest 25 rb. względnie 50 rb., jeśliby chciał mieć tego, który kosztuje 200 rb. Zaznaczam, że należy bardzo spieszyć się.

Mleczarń współdzielczych włościańskich w Królestwie Polskim z d. 1/XII 1911 r. 1) maślarni 51 2) śmietanczarni 32. W tych dniach odbyć się ma narada przedstawicieli tych mleczarni w celu założenia Wydziału mleczarskiego. Jak wiemy, powstał rozłam zawdzięczając redaktorowi „Zarania" jeszcze w październiku. Otóż co pisze na ten temat „Przewodnik kółek i spółek rolniczych w Królestwie Polskim" organ Wydziału kółek rolniczych Centralnego Tow. Rolniczego. „Wydział mleczarski powstanie i urośnie w potężne zjednoczenie krajowego mleczarstwa bez względu na to, czy dziś odpadnie od niego 10 czy 20 mleczarń. Nie to jest w tej chwili najważniejsze. Ważne jest to, — by żadna mleczarnia z powodu narzuconych rozterek — nie padła. Wzywamy mniejszość spółek mleczarskich, by się poddała woli większości — i niech zgoda, dająca rękojmię owocnej pracy, panuje w łonie każdej spółki, bez względu na to do którego zjednoczenia która z nich przystąpi". To głos prawdziwie obywatelski! Szczęść Boże przy takim poczynaniu!"

E. D.

Tydzień polityczny.

Rewolucja w Chinach. Według wiadomości z Szanghaju istnieje wśród rewolucjonistów partja terorystów, która wzięła sobie za cel bezwzględny, wymordowanie wszystkich wybitniejszych mandżurów. Partja ta ma przewagę w komitecie rewolucyjnym z powodu wiadomości, że mandżurowie usiłowali za wszelką cenę zgładzić ze świata przywódcę rewolucji w czasie pobytu jego w Paryżu. Niezależnie od tego odkryto w Pekinie przez rewolucjonistów, że istnieje tam stowarzyszenie Mandżurów, do którego należało 700 najwybitniejszych dostojników mandżurskich, których celem było wymordowanie 60, najwybitniejszych przywódców rewolucji.

Według doniesień z Tokio, prasa japońska, utrzymuje zgodnie, że nadszedł czas interwencji angielsko-japońskiej w wewnętrznych sprawach chińskich, z powodu zagrożonych interesów państwowych.

Zatarg rosyjsko-perski. Do „Morning Post," telegrafują z Teheranu, że Persja postawiła Rosji ultimatum, w którym żąda, aby Rosja zaniechała zamiaru wysyłki nowych wojsk do Persji. Termin wyznaczony przez Persję, wynosił 30 godzin. Wrazie niezastosowania się do ultimatum, Persja grozi represaljami (środki ucisku).

Turcja otrzymała odpowiedź mocarstw na notę w sprawie perskiej, które zakomunikowały, iż poczyniły w Petersburgu odpowiednie kroki, na co Rosja odpowiedziała, że niema wcale zamiaru naruszania całości terytorjalnej Persji, żąda tylko zadosyćuczynienia postulatom wyrażonym w ultimatum i od tego nie odstąpi.

W sprawie Chełmskiej. Poseł Dymsza zabierając głos w sprawie projeku wyodrębnienia Chełmszczyzny, dwugodzinną mowę zakończył następującemi słowami: „że projekt ten jest rażącym przykładem tej ciasno-nacjonalistycznej polityki uczuć i życzeń, która jak byk z zawiązanemi oczami pędzi naprzód, nie licząc się z warunkami życia i w rezultacie doprowadza prawodawstwo do absurdu.

„Nie będę — mówił — wzywał was do szacunku dla prawa i sprawiedliwości — mam dane, by przypuszczać, że trzecia Duma takich wezwań nie posłucha. Lecz przypuszczam, że wielu z was uważa Manifest z d. 30 października nie za środek uspokojenia chwilowego, lecz za środek odnowienia Państwa. Przypuszczam, że ci z was, którzy przyjmując mandat, obiecywali wszystkiemi siłami bronić Manifestu w celu odrodzenia państwa, nie mogą głosować za przyjęciem tego projektu, gwałcącego zasady tegoż Manifestu. Projekt szkodzi i państwu całemu i miejscowej ludności.

Jakakolwiek będzie wasza decyzja — pozwólcie zwrócić sobie uwagę, iż przyjmując projekt, wykażecie tylko prawo siły.

Tak, jesteście silni, możecie z tym kawałkiem Królestwa obejść się według swojego widzimisię, lecz moc prawa i sprawiedliwości zostaną po naszej stronie." (Oklaski na lewicy).

Mowa biskupa Eulogjusza:

Mówca podaje szereg faktów, dowodzących, iż w ostatnich czasach w Chełmszczyźnie dopuszczano się znieważenia prawosławia, profanacji grobów i wyszydzania duchowieństwa prawosławnego. Wobec czego, rosyjska prawosławna ludność raczej umrze, aniżeli pogodzi się z ostateczną polonizacją starodawnego spadku po książętach rosyjskich (oklaski na prawicy).

Mowa hr. Uwarowa:

Mówca zaznacza, że dążenia zwolenników projektu nie mają podstaw realnych, a prócz tego niepotrzebnie tylko drażnią Polaków. Wobec tego postępowcy głosować będą przeciw przejściu do czytania według artykułów (oklaski na lewicy).

Manifestacje galicyjskie. W „Gońcu wieczornym" czytamy: „w czwartek 7 b. m. w Kole Polskim w Wiedniu, omawiana była sprawa interpelacji, dotyczącej t.zw. Chełmszczyzny.

Komisja parlamentarna Koła postanowiła przygotować interpelację w ciągu tygodnia.

„Były prezes Koła Polskiego, Głąbiński, zakomunikował, iż podczas jego prezesury Koło Polskie w Wiedniu powstrzymywało się od interpelacji i od wystąpień na zewnątrz w danej sprawie, tylko w skutek wyraźnych żądań Koła Polskiego w Petersburgu.

Przegląd powszechny.

-)(- **Sensacja w Ozorkowie.** W przemysłowym Ozorkowie, gdzie już powinny być ślady jakiej takiej kultury, zdarzył się wypadek, który opisują gazety żargonowe: Na cmentarzu żydowskim, po pogrzebie, grabarz, który sam pozostał, zauważył norę koło grobu. Gdy w nią wsadził kij, żeby sprawdzić czy głęboka, „coś" uchwyciło za kij i nie chciało puścić. Grabarz uciekł do miasta ze „straszną" wiadomością, a żydzi, uzbrojeni w łomy żelazne, drągi, a nawet rewolwery, puścili się na cmentarz. Przed bramą jednak wielu stchórzyło i tylko część weszła, a i z tych zaledwie dwóch się „poświęciło" i podszedłszy, dali kilka strzałów z rewolwerów do nory. Dopiero potem usłyszeli głos szczekającego psa, którego wyciągnięto ciężko rannego. Jak się okazało, pies wykopał kilka nor na cmentarzu.

Zadanie

ułożył Józef Śm.

Kółka i kreski zastąpić literami tak, ażeby powstał szereg wyrazów o podanym znaczeniu: litery umieszczane w miejsce kółek czytane z góry na dół, dadzą nazwiska miast—azjatyckiego europejskiego.

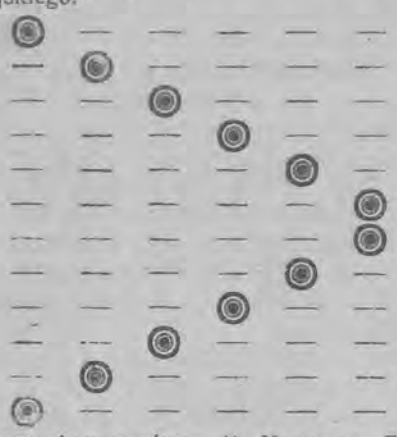

Znaczenie wyrazów: 1) Morze w Europie. 2) Miasto w Rosji. 3) Inaczej śmieszność. 4) Rzeka w Afryce. 5) Imię męskie. 6) Inaczej orszak. 7) Miasto we Włoszech. 8) Inaczej woźny. 9) Rodzaj ziemi. 10) Taniec. 11) Miasto na Kaukazie. 12) Pozdrowienie Słowiańskie.

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania — umieszczać w skrzynce „Łowiczanina."

Pocztówki nadesłane po terminie z rozwiązaniem zadania z № 27 — rozlosowano i nagrody otrzymali: Emeryt, Artysta, Zranione serce, Niebieskie oczki.

Uwaga: Ze względu, że niektóre z osób rozwiązujących zadania używają pseudonimów nieprzyzwoitych, niezrozumiałych dla niewtajemniczonych, lub też podpisują osoby obce wbrew ich woli, postanowiliśmy losować tylko takie pocztówki, które będą podpisane inicjałami, imionami, nazwiskami, lub pseudonimami znanemi w literaturze, lub przyrodzie, pseudonimy niezrozumiałe będą niszczone, jak również i pocztówki brudne.

Rozwiązanie zadania

zamieszczonego w № 28.

Helena.

Wyrazy: Helena, Edison, Louvre, Epinal, Nawire, Aneleh.

Rozwiązania nadesłali: Leserek z W., Sporcik Sparleboks, Oda do księżyca, Marylka, Majzner, Jan-el-cz, Ryś, Zaklęta Szamanka, J. B., Zosia Kmiotka, Wiara, Smętna dusza, Dziunia, Pokraś i Jadzia, Roman z Nulą, Henri, Herre szotte, Rysownik, Sobek, Wiercipięta, Promień słońca, Jadwiga Miechowska, Zośka bałamutka, Strzelec, Amytis, Śmiejąca Maryś, Hrabina, Haluś i Zygmuś, Kosędzianka, Jadzia Zwolińska, Mania i Juzia, Sam jeden, Hultaj, Kl..., Stasiek z Janią, Maksym Nadzieja, Ucz. 2 klassy, Dumkopf, H. Maziarczyk, Zły duch, Henryk, Laszka, Blondynka, Świteziana, Chryzantem, Meduza, Ada, Kozieł, Pąsowa różyczka, Sowa z Nieborowa, Artur Rosendorn, H—ka, Z. S. N., Polskie dziewczę, Stefanja Mielczarkówna, Klemens Kuczyński, Kor 2 Kucz., Gałganiarz, Dzwonek, Goździk, Błękitna Cyganeczka, Leśna bogini, Łowiczanka, Wandzia Jan—ska, Tatar Ukraiński, A. Kmicic, Welk, Ejne - dejne, Trochimowski, Kampanula, Helenka, Braniec Tatarski, 201, Janek Sz—c, Sibilla, Alfa i Omega, Hania i Madziś J., Oleńka Bilewiczówna, B. Lubecka, Sowa, B. główka, Oczarowana, Bohater. Buroki, Giermek książęcy, Sierotka, 7 godzina, Pirko, W. K., Apudz., Malina, Zakochana, F. Pogorzelski, Czerwony kapturek, Podróżny z gór, Bury kotek, Młody legionista, Kacper Karliński, Dina—dor, Krwawa szarotka, J. Milik, Stracona nadzieja, Generał Bem, Żubr, Maniusia z Femcią, Jan Niewdzyd, L. Liszewski, Kura, Siwa pelerynka, Wanda Zebrowska, Stary weteran, Stanisław F., Nadzieja, J. Śmieciński, Blondynka z Szatynką, Jody.

Nagrody w pocztówkach otrzymują: Marylka, Majzner, Smętna dusza. Jadwiga Miechowska, Jadzia Zwolińska, Henryk. Stefanja Mielczarkówna, Łowiczanka, Trochimowski. Helenka. Sierotka. Stracona nadzieja. Kosędzianka, Roman z Nulą, Strzelec. Stary weteran.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Jeszcze nie czytelnikowi, z Kocierzewa. Wyrazy jak: oryginalność, higjenicznie, projekt, alarmujące, rezultaty, motywowanie i t. p. są w powszechnym użyciu i nie są „wyrazami obcemi", jak się Pan wyraził. O ile to możebne, staramy się używać wyrazów bardziej prostych, ze względu, że w liczbie prenumeratorów wielu znajduje się włościan;—jednak jesteśmy przeciwni tworzeniu specjalnego języka dla włościan, raczej skłonni jesteśmy każdy trudniejszy wyraz objaśnić,— aby włościanin mógł rozumieć każde pismo, każdą książkę, którą weźmie do ręki — a nie jak dziecko, tylko niektórą—specjalnie dla niego pisaną. Język kształtuje się ciągle i udoskonala—powinniśmy się do niego podnosić, a nie zniżać go do siebie, gdyż tym sposobem ani język, ani ludzie nie mogliby się doskonalić.

P. Madè. Zakończenie artykułu proponowanym przez Sz. P. uzupełnieniem, niedało się w tym wypadku zastosować, gdyż znane przysłowie mówi tylko o „braku piątej klepki".

Kirgizowi. Gawędę Czecha, umieścimy później.

OGŁOSZENIA.

CECHOWA SZKOŁA

Kroju i szycia

W. Żelaszkiewicz

w Łowiczu

ul. Stary Rynek dom W-ej Blumowej.

Prowadzona najnowszym, ulepszonym systemem Paryskim.

Bielizny i dziecinnego kroju kursy specjalne, systemem Berlińskim.

Przy szkole prowadzoną jest pracownia sukien, kostjumów i okryć damskich, podług najnowszych wymagań, tam również nabywać można formy papierowe pasowane, podług żurnali.

Kończącym naukę, wydaje się patenty cechowe i szkolne.

3—2

Sklep galanteryjny

Stanisława ANTCZAKA

w ŁOWICZU.

Poleca w wielkim wyborze po cenach niskich:

Perfumerje, bieliznę, trykoty, krawaty, rękawiczki, szelki, kapelusze i czapki zimowe, buciki ciepłe, pantofle, kalosze i wiele innych.

oraz

Przybory tualetowe i do pisania, torebki damskie, portmonety, portfele, albumy, nesesery, gry towarzyskie i zabawki dziecinne,

z wielkim ustępstwem na gwiazdkę! 2—1

MAGAZYN BŁAWATNY

K. BLICHEWICZ

w Łowiczu.

Poleca w wielkim wyborze: Sukna, wełny, welwety, flanele, barchany, płótna, madepolamy i towary galanteryjne.

Gotowe: trykoty, bluzki, szubki dziecinne, halki i bieliznę. 4—2

Wielki medal srebrny na wystawie przem. w Częstochowie.

Firma egzystuje od r. 1981.

Sklep Towarów Kolonjalnych

p.f. ***J. Lipiński***

Łowicz, Nowy Rynek.

poleca na nadchodzące święta znane miody, wina owocowe z własnej fabryki oraz wielki wybór win, bakalji i różnych towarów kolonjalnych.

M. Kędzierzawska.

1—1

Wielki medal srebrny na wystawie przemysłowej w Rostowie nad Donem w r. 1910.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Sklep i mieszkanie do wynajęcia, około nowo wybudowanej Wikarjatki przy ul. Piotrkowskiej w Łowiczu. Wiadomość u Andrzeja Pańsko w tymże domu. 75—2 2

Udziela się lekcji gry na skrzypcach. Wiadomość w Redakcji „Łowiczanina". 2—2

Do sprzedania folwark Orenice pod Piątkiem, morgów 152¼ w tem 60 morgów łąki. Wiadomość u gospoarza Gołębieskiego w tejże wsi. 3—2

Dom z ogrodem w Łowiczu do sprzedania, przy ulicy Warszawskiej, wiadomość u L. Chlebowskiej. 3—1

Korektor Fortepianów przyjeżdża do Łowicza przed świętami. Zgłoszenia zostawiać w Redakcji. 83—1—1

Wędliny litewskie nadeszły do handlu E. Riedla w Łowiczu. 82—1—1

Różne lokale do wynajęcia w Pałacyku przy Końskim Targu. Wiadomość u stróża. 77—1—1

Bufet i 2 szafy sklepowe do sprzedania. Wiadomość w magazynie obuwia M. Kisielińskiego przy ul. Zduńskiej. 78—1—1

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.